Nr. 49. Zakopane, dnia 5. grudnia 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.
Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Gdzie dziś rosną brzozy, sosny, buki, dęby w Polsce, smreki w ponurych «tajgach» Syberyi, mchy i porosty na tundrach sięgających fal oceanu Lodowatego, a nawet gdzie dziś lód przez cały rok pokrywa świętą ziemię, tam w tych czasach szumiały dziewicze, tropikowe lasy sagowców. Zatem od Krakowa poza Amur, a na północ aż po Spicberg, wszędzie na kontynencie Angary.

Las sagowców nie był zresztą jednostajnym, przerywały go co chwila inne drzewa, naprzykład iglaste, ciemne Czekanowskia, Baiera lub drzewa ginkgo, albo całe gąszcze drzewiastych paproci nad strumykami i wodospadami, jak dziś na Ceylonie, lub wyspie Jawie.

Przy ziemi sterczały potężne budowle termitów, przypominające kształtem wielkie grzyby, lub mniejsze mrowiska, w pobliżu których żyło zwierzątko Amphitherium, wielkości szczura, mające długi, lepki język.

Liany paprociowe ściskały konary i splatały korony w zielone gęstwy, na dnie których ciemno i parno było. A wszędzie moc owadów. Komary, muchy, chrząszcze. Po cichym dniu las po zachodzie słońca się ożywiał. Tętnił wtedy muzyką grających cykad, które do reszty przygłuszały i tak ostrożne przekradanie się Megalosaurusa jaszczurkowatego, zwinnego jak kot, strasznego jak tygrys. Z dżungli wychodził, dysząc za krwią i żerem, rozwierając paszczę, pełną zębów wielkich i ostrych jak sztylety. To pan ówczesnej puszczy. Biada Cetosaurom, które pasły się spokojnie za dnia na polanach gęstwin paprociowych, a teraz znużone pokładły się na ziemię.

Na bagniskach także gwarno. Wśród brzęku komarów można rozróżnić trzepotanie ważek układających się do snu i ciche metaliczne granie skrzypów, potrącanych chłodnym nocnym wiatrem.

Czasem doleci z daleka świst lub rzężenie zwierza, odgłos łamiącej się gałęzi lub ciężki lot Pterodaktylusa.

Właściwie ląd krakowski był daleko na zachód wysuniętym półwyspem Angara. Od południa oblewał go Ocean Tetydy, od północy ocean niemiecko-polski.

A jedno i drugie morze wcale nie spało. Powoli wżerało się w ląd, opanowując ziemię suchą, zatapiając lasy sagowcowe, bagna, jeziora, rzeki. Szeroki zrazu półwysep (sięgający aż po Czechy) malał, stawał się wązkim płatem ziemi, groblą przedzielającą dwa oceany.

Oczywiście wszystkie te zmiany odbywały się bardzo powoli, niedostrzegalnie dla oka, gdyby chodziło o różnicę z dnia na dzień, dostrzegalnie i wyraziście, gdy chodzi o wielkie okresy czasu, o całe wieki.

17.

Czasy jurajskie (kelloway).

A to było tylko preludium większych zdarzeń. Wody Tetydy i oceanu niemiecko-polskiego rosły. Ten ostatni mając przed sobą olbrzymie przestrzenie kontynentu Angary, zaczął się powoli w nie wdzierać. Jakby siłą jakąś party dążył na wschód, zatapiając kolejno coraz nowsze płaty ziemi. Posuwał się w głąb Polski, w głąb Litwy, w sam środek Rosyi. Rozlał się aż poza Ural, otaczając te góry.

Na olbrzymich zatem przestrzeniach dawnego lądu Angary szumiały odtąd bałwany morskie.

Prawie cała Polska była pod wodą, na północy dosyć płytkiego morza, na południu głębokiego oceanu Tetydy (w miejscu Tatr i Pienin) a tylko wązki pas ziemi rozciągał się od wschodu na zachód: grobla krakowsko-podolska, przedzielająca oba morza.

Na nią schroniły się mieszkańcy sagowcowych lasów, straszny Megalosaurus, kopytkowy, roślinożerczy Cetosaurus, ptakowaty, pierzem nie pokryty Pterodaktylus. Na wązkiej ziemi rozgościły się. Zresztą kieleckie góry w tych czasach były również wyspą, a jeżeli nie wyspą, to daleko na północ wysuniętą częścią wspomnianej grobli.

Na wodach Tetydy zdaje się, że atole chwilowo giną. Przynajmniej żadnych śladów nie spotykamy ich obecności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

Niebezpieczna droga.

Dyskusya budżetowa, przeprowadzona na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej, posiadała jeden bardzo znamienny moment, nad którym warto zastanowić się nieco głębiej. Momentem tym była negacya wniosku p. Komisarza o zwiększenie wydatków na policyę, przez utrzymanie w preliminarzu dotychczasowej normy tych wydatków. Sam fakt odrzucenia proponowanego i przez Starostwo i przez p. Komisarza etatu dla inspektora policyi, nie przedstawiałby nic nadzwyczajnego, gdyby nie motywy wrzekomo uzasadniające to odrzucenie. Możnaby właściwie kwestyonować wszystkie bez wyjątku motywy podane przez zwierzchność gminną w odpowiedzi na pismo starostwa. Teraz jednak chcemy zwrócić uwagę tylko

---

PIERWSZE KROKI.

OPOWIADANIE

K. SMRECZYŃSKIEJ.

(Dokończenie).

Na drugi dzień rano zerwałam się wcześnie i myślałam, że pierwsza zajdę do kościoła. Ale zastałam już księdza proboszcza i ludzi, którzy bliżej nocowali.

Nauka trwała w dalszym ciągu. Przyszła kolej i na mnie. Zapytał mnie:

— Kto bliźni?

A gdy widział, że zwłóczę z odpowiedzią, zagadnął:

— Może słońce bliźni?

Odpowiedziałam, że nie.

Dalej zapytał:

— A żyd bliźni?

Odpowiedziałam, że nie.

Wtedy zapytał:

— Może owca bliźni?

Tu zastanowiłam się nieco dłużej i odpowiedziałam ze spokojem:

— Jak się trafi, to bliźni... jak ma czasem dwoje...

Na to ksiądz uśmiechnął się, potem żałośnie spojrzał na mnie. Odczułam to spojrzenie, litujące się nad mą biedną duszą — i żal mię objął całą, nie wiedzieć — do kogo...

Stałam cicho z daleka i, przysłuchując się dalszemu nauczaniu, miałam tę jedną pociechę, a zarazem i smutek, że nie ja jedna siedzę w tej ciemnocie, ale prawie że wszyscy, którzy z dalekich stron poprzychodzili. A byli tam ludzie od Tarnowa, od Bochni, od Łąska i od Spiżu i z dalszych jeszcze, nieznanych mi okolic.

Proboszcz właśnie opowiadać począł, jakie pojęcia mają ludzie, nawet i blizcy od Tater. W opowiadaniu swem przytoczył, jako jeden parobczak przyszedł do spowiedzi... Przyszedł i stoi z daleka,

na jeden z nich, naszem zdaniem nietylko zasługujący na surową krytykę, ale i bardzo ciekawy ze względu na swoją typowość.

Zwierzchność gminna twierdzi między innymi, iż niesłusznem jest, aby gmina ponosiła zwiększone ciężary na policyę, gdyż: 1) wzmożenie policyi potrzebnem jest tylko ze względu na gości, 2) tylko Komisya klimatyczna troszczyć się o to powinna jako pobierająca od gości opłatę i 3) inspektor policyi czynnym byłby tylko w obrębie stacyi klimatycznej, a nie w całej gminie. Zastanawiając się nad tymi argumentami, nie wiadomo doprawdy za jakie je uważać, czy za rzeczywiście szczere, czy też za żartobliwe tylko.

Wniosek o wzmożenie policyi wywołany został zdarzającymi się coraz częściej wypadkami kradzieży, przeciwko którym bronić się muszą zarówno goście, jak i stali mieszkańcy gminy. Zapewne, że obecność gości, wywołując napływ amatorów cudzego mienia, potęguje niebezpieczeństwo, skoro ono jednak już istnieje i wszystkim jednakowo zagraża, policya więc bronić musi przeciwko niemu nietylko gości, ale wszystkich, zdawałoby się więc, że niema nic prostszego nad to, aby wszyscy również na utrzymanie policyi łożyli. Zwierzchność gminna widać innego jest zdania i powiada gościom: wyście nam złodziei sprowadzili, więc nas od nich brońcie. I gmina miałaby może nawet racyę, gdyby jedynym rezultatem napływu gości do Zakopanego były tylko kradzieże, zdaje się jednak, a nawet jest zupełnie pewnem, że i to mienie członków gminy, dla strzeżenia którego potrzebną jest policya, pochodzi całkowicie od gości. A ci goście, którym gmina każe samym troszczyć się o siebie, tuczą nietylko mieszkańców Zakopanego, ale i całą gminę i nawet nie jedną gminę. Więc chociaż inspektor policyi czynnym byłby tylko w obrębie stacyi klimatycznej, to jednak byłoby to zupełnie sprawiedliwem, gdyby każdy bogacący się kosztem gości członek gminy złożył drobną ofiarę dla wspólnego, bo i dla swego także dobra.

P. Komisarz występując na posiedzeniu Rady gminnej przeciwko temu dziwnemu wyłączaniu stacyi klimatycznej z obrębu gminy, bardzo trafnie zcharakteryzował typowe stanowisko dzisiejszej rady gminnej. Rzeczywiście bowiem gmina systematycznie odsuwa od siebie, przekazując Komisyi klimatycznej ciężar zdobywania urządzeń, mających na celu zaspokajanie specyalnych potrzeb gości. Nic ją nie obchodzą sprawy sanitarne, nie troszczy się ani o oświetlenie, ani o czystość na ulicach, nie chce słyszeć ani o parku, ani o muzyce, o niczem, coby mogło zapewnić wygodę gościom, coby ich mogło zjednać dla Zakopanego. Pod silnym naciskiem, gwałtem niemal zmuszono gminę do zajęcia się sprawą regulacyi ulic, która się już przeprowadza i do sprawy wodociągów i kanalizacyi, której, obyśmy byli fałszywymi

---

a trzęsie się — powiada — jak ta osina, potrząsana wiatrem... Ja go wołam:

— A chodź-że ku mnie, nie bój się. Dyć ci nic złego nie zrobię...

— E, jegomość! kie sie też bardzo boję...

— Nie bój się przecie, pójdź, widzisz, że nie mam kija...

— E, jegomość! kie ja też bardzo zgrzeszył...

— E, dyć tembardziej! Nie masz się czego bać...

Parobczak chwilę medytował, wreszcie się przybliżył. Po zwykłym wstępie pytam się odrazu:

— Cóż to za straszny grzech?

— O mój jegomość! Takie sie mi nieszczęście przytrafiło: wziąłem czerpaczek, napiłem się żentycy, a było to w piątek.

— No, to nic. A więcej co nie zrobiłeś? Możeś za freirkami latał?

— O jegomość! Jakiś ty cudny! A któżby mi onucki dał, albo koszulę na niedzielę uprał?

— Cóż dalej, możeś ukradł kany co? powiedz...

— E dyć, my zjedli trzynastu baranów, — aleśmy przecie gazdzie dali znać, że wszyściutkie skapały.

— A nie upijasz się przy czasie?

— O jegomość! jakiś ty ciekawy! E, dyć u nas nic nie przeda, ani też nie kupi, jakby się święcie nie upił.

Przytaczał żywo i z humorem — jedną i drugą historyę — a kiedy skończył, mgłą mu zaszły oczy i dziwna boleść odbiła się na twarzy jego...

— Jak mi w ciemności krzesać iskry, zapalać ogniska, kiedy dusze popiołami, jak ziemią, nakryte? Kiedy daremno szukać odróżnienia zła od dobrego..« Biedna ojczyzno!

Mówił smutnie. jakoby do siebie. Ale wielu słuchającym głęboko w pamięć wryły się te słowa jego, bo czuli, że to jest mowa serca.

I na mnie też wywarła ogromne wrażenie. Była bowiem w mej duszy jakaś nieznana, dziwna struna: ilekroć ktoś napomknął w kazaniu lub w rozmowie o jednem słowie «ojczyzna» lub imieniu jej «Polska»,

prorokami, gmina dobrowolnie nie przeprowadzi nigdy. Dzisiejsze stanowisko gminy wobec gości da się określić krótko: wy nam wszystko, my wam nic. I to jest decycującem. Wobec takiego stanowiska brak środków, którym się gmina także zasłania, nie ma właściwie żadnego znaczenia. Trudno, żeby były środki, jeżeli się ich nietylko nie daje, ale nawet, wobec przyjętej zasady — goście niech myślą o sobie, nie chce się ich szukać. Bo gdyby nie to egoistyczne stanowisko gminy, znaleźć środki odpowiednie nie byłoby trudno. Trzeba tylko widzieć jasno, że każdy grosz wydany dla dobra gości opłaci się sowicie, trzeba tym groszem umieć zarządzać, trzeba pojąć raz nareszcie, że skąpy dwa razy traci, że przeciągnięta struna zawsze pęka, a wtedy żal nie pomoże.

Kilka słów o przyszłości Zakopanego.

Przyjaciele Zakopanego, życzący mu jak najszybszego i najwspanialszego rozwoju, wypowiadają nieraz zdania, że Zakopane, prędzej czy później, stanie się ogólnie znaną i przez gości ze wszystkich końców Europy odwiedzaną — wszechświatową niemal — stacyą klimatyczną. Z podobnem zdaniem piszący te słowa spotykał się nieraz.

Warto, aby ogół zwolenników Zakopanego zastanowił się nad tem, czy podobny cel da się osiągnąć, a co ważniejsze, czy jest pożądany.

Na oba te pytania damy stanowczo odpowiedź przeczącą.

Pod względem klimatu i piękności swych okolic Zakopane śmiało może rywalizować z najpoważniejszemi stacyami klimatycznemi Europy. Lecz dla każdego, komu znanemi są głośne międzynarodowe uzdrowiska np. Meran, Reichenhall, lub stacye klimatyczne Riviery, w których utopiono ogromne kapitały, które pod względem komfortu i uprzyjemnienia pobytu gościom nie wiele pozostawiają do życzenia, gdzie wreszcie powstają coraz to nowe hotele, kurhauzy, teatry i t. p. Jasnem jest, iż nasze Zakopane nigdy takim stacyom klimatycznym dorównać nie zdoła.

Wszystkie dzielnice Polski, a szczególnie Galicya, są tak ubogie w kapitały, że o takich ulepszeniach na wielką skalę marzyć nawet nie możemy. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, aby polskie kapitały nie mogły być z korzyścią ulokowane w Zakopanem. Przeciwnie, mogą one i powinny niejedno tutaj zdziałać. A początek już został zrobiony przez stworzenie tak pięknej instytucyi, jaką jest Sanatoryum dla chorych na płuca. Trzeba się jednak wyrzec szkodliwych złudzeń, iż możemy i winniśmy rywalizować ze stacyami klimatycznemi zachodniej Europy.

---

wówczas ta struna, potrącona, dziwnem echem zagrała, jak wiatr, gdy po konarach gra...

Zaczęłam się następnie zastanawiać, jaki związek tych ostatnich słów jego z poprzedniem nauczaniem.

Tak przeszło mi dni parę na pilnem wsłuchiwaniu się w nauki jego — i czułam, że wchodzę na pola nowe, dotąd mi nieznane — i coraz widniej w oczach się robiło.

Zabaczyłam na razie o chałupie, o wszystkiem. A później byłam już i na dużo przygotowana; choćby mię z domu wypędzili... niech ta! Już mię ciekawość nieznanego pojęła za sobą.

W niedzielę przypadł odpust, na który ostałam. Przybyło zewsząd wiele ludzi; wśród nich spotkałam ludzi z Kamienicy, niedalekiej wsi od nas, z którymi miałam wracać.

Z żalem opuszczałam Sidzinę, w tej nadziei, że nie długo tu będę. Szłam z książkami, jak z przyjaciółmi dobrymi. Były między niemi «Żywoty świętych» Skargi; w nich potem nieraz pokrzepiałam duszę swoją w częstych chwilach smutku i utrapienia.

* * *

W parę tygodni po powrocie doszła mię smutna wieść o nagłej śmierci księdza sidzińskiego [1]). Zginął — lecz dotąd żyje w pamięci ludzkiej i żyć będzie długo, — dopokąd wdzięczność nie zamrze u ludzi.

[1]) Ksiądz Wojciech Błaszyński, rodem z Chochołowa. Chłopcem uciekł od bydła na węgierską stronę; tam sługował, uczył się i wrócił księdzem do Polski. Z czasem został proboszczem w Sidzinie i tu nauczał lud ciemny. Przez nauczanie swoje stał się moralnym twórcą sławnej «rebelii chochołowskiej». Fundował kościół w Chochołowie z kamienia tatrzańskiego. Przy rozbieraniu rusztowań spadła belka z góry i nieszczęśliwie uderzyła stojącego w głowę. Padł na miejscu. Lud na Podhalu czci go, jak świętego. Życiorys jego dawno drukowany, można napotkać w niejednej chałupie. W kościele chochołowskim znajduje się popiersie kamienne i portret tej niezwykłej postaci.

Pominąwszy kwestyę kapitałów, już ze względu na położenie, zbyt odległe od środkowej Europy, wątpliwem jest, aby Zakopane mogło stać się międzynarodowem uzdrowiskiem.

Wreszcie także z powodu naszego języka, mało znanego na Zachodzie, nie możemy myśleć o stworzeniu międzynarodowej stacyi, jakiej dla tych samych przyczyn stworzyć nie są w stanie Szwecya. Norwegia, Dania lub Węgry.

Nie wątpię, iż możnaby ściągnąć do Zakopanego licznych, nawet cudzoziemskich gości. Byliby nimi przedewszystkiem najbliżsi nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu. Niejeden Rosyanin albo Niemiec ze Ślązka lub Prus, poszukujący ze względu na swe zdrowie klimatu górskiego, a niemający środków na podróż do odległej Szwajcaryi, zdecyduje się na wyjazd do Zakopanego. Wszak już w ubiegłym letnim sezonie mieliśmy podobnych gości. Lecz każdy chyba przyzna, że, pomijając nawet wzgląd, iż goście tacy zmuszeni liczyć się bardzo ze swemi wydatkami, nie mogą przyczyniać się zbytnio do wzbogacenia Zakopanego, istnieje wiele innych względów, dła których goście tacy byliby najmniej pożądani.

Obcokrajowcy, usposobieni dla nas jeżeli nie przyjaźnie, to przynajmniej nie wrogo, i przybywający do nas z pełną kieszenią, należą do rzadkich wyjątków. Piszący te słowa spotkał się w Zakopanem z tego rodzaju gościem raz jeden tylko. Był to Belgijczyk z Antwerpii, który w życiu swojem wiele podróżował, zwiedził Chiny i Indye. Zasłyszawszy o piękności Tatr postanowił je poznać. Zachwycał się malowniczością naszych gór, chwalił bardzo styl zakopiański. Nie mógł się tylko pogodzić z naszemi «furkami», które porównywał z wehikulami, spotykanymi w jakiejś zapadłej prowincyi Chin.

Jeżeli Zakopane zdobędzie się na niezbędne wygody a nawet komfort, do którego przywykli mieszkańcy miast, przyciągnie niezawodnie liczne zastępy Polaków, wyjeżdżających rok rocznie do uzdrowisk Austryi, Niemiec, Francyi, Włoch, Szwajcaryi i Belgii w poszukiwaniu zdrowia, odpoczynku lub rozrywki. Z gośćmi tymi przypłyną do Zakopanego znaczne sumy, wzbogacające dotąd cudzoziemskie kieszenie. Ogół jednak tych gości, choć prawdopodobnie chętniej przebywałby wśród swojskiego otoczenia, niż w towarzystwie ludzi zgoła obcych, omija dotąd Zakopane, tłumacząc się, iż tutaj nie można znaleźć niezbędnych wygód.

Gdyby nawet było rzeczą możliwą, stworzenie w Zakopanem kosmopolitycznej stacyi, naprzykład przy pomocy obcych kapitałów, powinniśmy się bronić przeciw temu wszelkiemi siłami. Nie jest rzeczą niemożliwą, iż Niemcy, przewidując rozwój Zakopanego, i korzystne lokowanie tutaj swoich kapitałów, zechcą stworzyć pod Tatrami nową placówkę «Vaterlandu», który według badań najnowszych niemieckiej nauki, od wschodu wcale granic nie posiada. Tacy goście po kilku latach przebywania wśród nas gotowi nam zapowiedzieć, że niema tutaj już dla nas miejsca i że nadużywamy gościnności niemieckiej ojczyzny.

Przemiana polskiego Zakopanego na kosmopolityczną stacyę byłaby dla nas klęską narodową. Zakopane należy do tych rzadkich zakątków, gdzie się czujemy wyłącznie wśród swoich. Lud miejscowy i goście stanowią jednolitą całość. Niestety nawet w Krakowie — w sercu Polski — nie doznajemy podobnego wrażenia. Obce twarze i obca mowa, różnokolorowe uniformy i mniej wykwintne od nich długie szaty synów Izraela, zdobnych w charakterystyczne loczki, na każdym kroku każą nam zapominać, iż jesteśmy w rdzennie polskim kraju. Powinniśmy zatem dołożyć wszelkich starań, aby uchronić Zakopane przed podobnym najazdem. Zakopane powinno pozostać na zawsze miejscowością wyłącznie polską, jednoczącą przedstawicieli wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Tutaj chorzy znajdą uzdrowienie, zmęczeni pracą — odpoczynek i bodziec do nowej pracy, wreszcie szukający rozrywki wiele estetycznych i duchowych wrażeń.

Jeżeli się wśród nas zabłąka turysta z odległych krajów, zwabiony urokiem naszych Tatr, przyjmijmy go gościnnie, ułatwijmy mu zwiedzanie naszych gór i dolin, aby zaniósł daleko wieść o ich piękności, lecz nie starajmy się przyciągać do Zakopanego licznych zastępów cudzoziemców, trzymając się stale dewizy: «Zakopane wyłącznie dla Polaków».

C.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Snieg pada i pada, już metrowej niemal grubości warstwą pokrył ziemię, ale to mu widać nie wystarcza, chce ją jeszcze mocniej otulić, jeszcze szczelniej osłonić od twardych uścisków zimy. Nawałę śnieżną w końcu ubiegłego tygodnia przyniosły dość silne wiatry, które wkrótce ustały, nie ustał jednak śnieg, pada i w ciszy, i podczas mrozu, i podczas ciepła pada i przy słońcu nawet. Dziwnie śliczne są takie krótkie błyski słońca, przeglądające z pomiędzy rozdartych ciemnych chmur śnieżnych.

Takie wtedy niezwykłe blaski snują się w śniegiem wypełnionej przestrzeni, taka wspaniała odbywa się wtedy gra kolorów na górach i na niebie, ale trwa krótko, bo nadciągają nowe tumany śniegu i białą drżącą oponą zakrywają i góry i niebo i ziemię.

Teatr amatorski. W niedzielę zatem, w sali teatralnej w hotelu «Morskie Oko», odbędzie się pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Przedstawienie rozpocznie się o godzinie 5-tej po południu. Wybrano tak wczesną godzinę ze względu na kuracyuszów, którzy muszą unikać wychodzenia późnym wieczorem, a tak będą mogli być już w domu jeszcze przed kolacyą. «Złoty cielec» i «Ciocia Femcia», dwie jednoaktówki, stanowiące program przedstawienia, nie były jeszcze grane w Zakopanem.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Zwolińskiego.

Odgarnianie śniegu z chodników i z ulic odbywa się tej zimy, dzięki zarządzeniom p. Komisarza, tak prawidłowo, jak chyba nigdy przedtem. Bardzo niedawne to jeszcze czasy, kiedy jedynym środkiem komunikacyi zimowej w Zakopanem była wązką ścieżyna, biegnąca środkiem ulicy, z której w dodatku, ustępując jadącym, trzeba było co raz wpadać w śnieg głęboki. Dziś przy głównej arteryi ruchu — Krupówkach — oczyszczone chodniki z obydwóch stron ulicy ułatwiają przejście. Czy jednak nie byłoby praktyczniejszem zamiast zgartania śniegu pługiem, walcowania go, tak, jak to się praktykuje gdzieindziej, naprzykład w Davos. Uniknęłoby się może wtedy tych nierówności, jakie się wytwarzają obecnie, a które trudno usunąć, bo ugnieciony walcem śnieg leżałby równo.

Uniwersytet ludowy. Ubiegłej niedzieli w Zakopanem wykładał p. inż. Grużewski «O węglu kamiennym», ilustrując wykład obrazami świetlnymi, przedstawiającymi pracę w kopalniach i niebezpieczeństwa grożące życiu górnika, jak zalewy, wybuchy itp. Prelegent nie zachęcał naturalnie do używania węgla na opał, wykazując szkodliwe oddziaływanie dymu węglowego na czystość powietrza i tem samem na organizm ludzki. Zapowiedziane na ten sam dzień wykłady: w Białym Dunajcu dr. Wojczyńskiego «O świecie niewidzialnym» i w Czarnym Dunajcu p. A. Modlińskiego «O Kościuszce», nie doszły do skutku z powodu zasp śnieżnych, które nie pozwoliły prelegentom dotrzeć na miejsce we właściwej porze. Dr. Wojczyński z trudem wielkim dojechał wprawdzie do Czarnego Dunajca, ale dopiero o godz. 11-tej w nocy. Aby jednak nie pomijać tak niełatwo zdobytej sposobności, w poniedziałek już, korzystając z jarmarku w Czarnym Dunajcu, urządzono wykład «O Kościuszce», któremu pomimo braku nowej zapowiedzi przysłuchiwało się kilkadziesiąt osób, a następnie wieczorem Dr. Wojczyński wykładał w pobliskiej wsi Podczerwonne, wobec 200 z górą słuchaczów «O świecie niewidzialnym», a zarazem pokazał i objaśnił obrazy świetlne do wykładu «O Kościuszce».

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące wykłady: w Zakopanem «O elektryczności» z licznemi demonstracyami, w Poroninie, a następnie w Białym Dunajcu wykłady Dr. Wojczyńskiego «O świecie niewidzialnym».

Z „Czytelni Zakopiańskiej“. W sobotę, d. 7-go bm. odbędzie się pogadanka na temat: «O poglądach Szczepanowskiego». Mówić będzie p. Wład. Wolski.

Zarząd powziął projekt urządzenia, podczas świąt nadchodzących, tradycyjnej «choinki» dla członków i gości. Wykonanie jednak tego zamiaru zależnem jest od ilości uprzednich zgłoszeń osób, pragnących wziąć udział w tem towarzyskiem zebraniu. Zgłoszenia, wraz z 2 kor. składać można w «Czytelni», w godzinach urzędowych, tj. między 11-tą a 1-szą przed południem i między 3-cią a 5-tą po południu.

Na telegram przesłany przez Czytelnię do Zagrzebia, otrzymano następującą odpowiedź: «Komitet centralny dla obchodu czterechsetnej rocznicy chorwackiego piśmiennictwa, uważa sobie za obowiązek podziękować Wam za okazaną nam sympatyę z okazyi czterechsetletnego jubileuszu. Przyjmijcie, prosimy, wyrazy naszego głębokiego poważania.

Za Komitet centralny

Trnski«

Wykłady p. Ludw. Kulczyckiego «O głównych prądach socyologii wspołczesnej» rozpoczną się d. 16-go b. m. Zapisy na wykłady przyjmuje sekretarz zarządu p. M. Siudak w Czytelni w godz. między 12 a 1-szą, lub w mieszkaniu, Przecznica 22.

Rocznica listopadowa. Obchody rocznicy listopadowej odbyły się uroczyście w «Czytelni Zakopiańskiej» i w «Gwieździe». W sam dzień rocznicy, t. j. w piątek 29-go listopada, staraniem «Gwiazdy» odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

Odczyt p. t. «Rozwój prądów narodowych i społecznych wśród Rusinów galicyjskich», wygłoszony przez p. St. Majewskiego dnia 4-go b. m., wobec zainteresowania wywołanego ostatnimi wypadkami na uniwersytecie lwowskim, był bardzo na czasie. Sprawozdanie z odczytu podamy w następnym numerze.

Składki na Wrześnię nie przestają płynąć i z Zakopanego. Żywy udział w składkach biorą tutaj wszyscy: goście, rzemieślnicy, górale, nawet żydzi. Cel składek tak łatwo trafia do serc polskich, że nie potrzeba długich uzasadniań, wystarczy proste określenie celu, krótkie opisanie ohydnego gwałtu pruskiego, aby najbiedniejszy z szczerą ochotą złożył grosz wdowi. Wzruszającemi do głębi są te ofiary po 2 grosze, jakich kilka wymienia lista składek ogłoszona w dzisiejszym numerze, składane przez taką Rozalię Nędzę i inne ubóstwo nietylko z nazwiska. Te centowe składki to najdroższe ofiary, bo wywołane współczuciem serc biednych, prostych, zmęczonych własną niedolą, a jednak żywych, jednak wrażliwych na dobrze snać rozumianą niedolę cudzą.

Wrzesiński, czy wrześnieński? Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Każdemu Wielkopolaninowi nie małą przykrość sprawia, gdy słyszy lub czyta, z okazyi tak często obecnie omawianych wypadków zaszłych we Wrześni i procesu gnieźnieńskiego, formę przymiotnikową: wrześnieński, kiedy od dziecka przywykł do starej utartej formy: wrzesiński. Września nie jest «bynajmniej najpodlejszym» z grodów wielkopolskich, jest miastem sporem, ładnie zabudowanem i porządnie utrzymanem, było od wieków i jest po dziś dzień stolicą powiatu, który się zawsze nazywał: «wrzesińskim» Jest to podobna sprawa jak z przymiotnikiem «zakopiański», tylko że przymiotnik «wrzesiński» ma swoją analogię z przymiotnikiem: «bocheński». I to najwięcej zastanawia, że te same pisma, które ze spokojnem sumienie używają od Bochnia «bocheński», od Wrześni tworzą dziwaczny nowotwór «wrześnieński». Możnaby co najwyżej sprzeczać się, czy należy pisać «wrzesiński», czy «wrzesieński», ale tu rozstrzyga odwieczny sposób mówienia ludu, który zawsze mówił «wrzesiński». Jest to, zdaje się, najwiarygodniejszy sprawdzian co do przymiotników odnoszących się do miejscowości, vide: «kutnowski», nie «kutieński», «leszczyński», nie «lesznieński» itp. itp.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku *A. Modliński.*

Zakopane 3/XII. r. b.

Precz z niemczyzną! Doszedł rąk naszych, nadesłany do Zakopanego cennik, tak oto zatytułowany: «Illustrirte Preisberichte von F. Pamm, Krakau. Zielonagasse nr. 3 (Oesterreich)». Ponad tym tytułem zaś widnieją napisy: «Gegründet im Jahre 1852», «Jubiläums Ausgabe», «Uhren - Interessent» i t. p., a u dołu «Druck von S. L. Deutscher in Podgórze».

Co to jest? Więc taki pan przez pięćdziesiąt lat tuczący się chlebem polskim nie wie, że w Galicyi mieszkają Polacy? więc ma odwagę, dziś, kiedy ogół drży z oburzenia na wszystko co niemieckie, cynicznie urągać temu oburzeniu i jak na kpiny Polakom słać niemieckie cenniki. Ha, przez pół wieku miał czas wyrobić sobie «stan posiadania», mógł wobec bezkarności zdobyć sobie prawo do pomiatania nami. Ale może teraz, w jubileuszowym roku przekona się nareszcie, że, precz z niemczyzną! jeśli się chce żyć na polskiej ziemi.

Wiec młodzieży.

Komers młodzieży akademickiej, urządzony d. 29-go listopada w jednej z sal cukierni w hotelu «Morskie Oko», zgromadził wszystką zapewne młodzież akademicką, bawiącą obecnie w Zakopanem. Na porządku dziennym stały tylko dwie sprawy: wrzesińska i uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Referent pierwszej, wobec tego, iż jest ona za dobrze znaną, aby potrzeba było obszerniej ją omawiać i uzasadniać wywołane nią oburzenie, poprzestał na przedstawieniu rezolucyi, które uzupełnione następnie zgłoszonemi poprawkami przyjęto jednogłośnie w następującem brzmieniu: «Nie znajdując wyrazów oburzenia dość silnych do napiętnowania gwałtów pruskich we Wrześni, 1) wyrażamy gorące współczucie ofiarom procesu wrzesińskiego, 2) usilnie zachęcamy społeczeństwo nasze, a szczególniej ogół galicyjski, któremu prawa polityczne najwięcej na to pozwalają, do zbierania składek na rzecz ofiar procesu, 3) wyrażamy podziękowanie posłowi Daszyńskiemu, który w parlamencie austryackim pierwszy poruszył w dosadny sposób sprawę hakatyzmu; 4) zasyłamy gorące podziękowanie posłowi Holansky'emu za podniesienie w parlamencie sprawy wrzesińskiej». Uchwalono przytem wysłać niezwłocznie telegramy do posłów Daszyńskiego i Holansky'ego.

Sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie miała dwóch referentów. Pierwszy p. W. Wolski omawiał stosunek polskiego ogółu do sprawy uniwersytetu ruskiego, poddał ostrej krytyce uchwały przyjęte przez lwowską «Czytetnię akademicką» i przedstawiwszy rezolucye, podane niżej, zakończył apelem do instynktu narodowego kolegów, zgromadzonych z rozmaitych stron Polski, aby w rocznicę walki podjętej pod hasłem «za naszą wolność i waszą», zajęli w tej ważnej sprawie stanowisko jedynie właściwe dla młodzieży dążącego do wolności narodu.

Drugi referent, p. Majewski przedstawił szczegółowo polityczne stosunki Rusinów galicyjskich, wyliczył ich zdobycze na drodze społecznego i narodowego rozwoju, przytoczył garść faktów, stwierdzających istnienie silnych aspiracyi kulturalnych i wreszcie zilustrował cytatami stanowisko pewnej części prasy galicyjskiej wobec ostatnich wypadków na uniwersytecie lwowskim.

Po pewnej dyskusyi uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

«Zważywszy: 1) że każdy naród ma prawo do samodzielnego kulturalnego rozwoju; 2) że żądania Rusinów, mające na celu wytworzenie warunków najbardziej sprzyjających wspomnianemu rozwojowi, są słuszne; 3) że wszelka akcya, w celu stłumienia owych dążeń, nosi cechę przemocy i gwałtu; 4) że istnienie uniwersytetu ruskiego obok wszechnicy polskiej we Lwowie nie może w niczem zagrażać kulturze polskiej, że wreszcie rozwój i emancypacya narodu ukraińskiego nietylko nie sprzeciwia się interesom narodu polskiego, lecz jest ważnym i pożądanym czynnikiem w urzeczywistnieniu naszych własnych dążeń wolnościowych; akademicka młodzież polska, przebywająca w Zakopanem, a zebrana na komersie w d. 29 listopada 1901 r., uchwala: 1) wyrazić gorącą sympatyę kolegom Rusinom wobec ich dążeń do stworzenia wszechnicy narodowej; 2) wyrazić oburzenie z powodu uchwał, powziętych przez członków Czytelni akademickiej we Lwowie na ostatniem walnem zgromadzeniu, w szczególności zaś potępić punkt drugi owych uchwał, jako zawierający niegodną insynuacyę przeciw Rusinom, oraz zaprotestować przeciw punktowi trzeciemu, jako przewrotnemu i niezgodnemu z prawdą; 3) potępić wrogie stanowisko względem sprawy ruskiej pewnej części prasy polskiej, jako wzorowane na hakatyzmie i przynoszące tylko ujmę imieniowi narodu polskiego».

Wiadomość o komersie i treść uchwał przesłano telegraficznie do ruskiego akademickiego stowarzyszenia «Hromady» we Lwowie.

Po załatwieniu tych spraw, stanowiących główny cel komersu, omawiano potrzebę i korzyści częstszego porozumiewania się młodzieży w sprawach cały ogół polski obchodzących i wyrażono życzenie, aby w tym celu zwoływane były co kilka tygodni zebrania młodzieży akademickiej, przebywającej w Zakopanem. Wreszcie poruszono sprawę używania mundurów przez akademików warszawskich, karcąc je, o ile nie jest wywołanem istotną potrzebą.

Z.

Z Rady gminnej.

Dnia 28-go listopada odbyło się ważne, bo budżetowe posiedzenie Rady gminnej. Z przedstawionego przez naczelnika gminy, p. Sieczkę preliminarza dochodów i wydatków na r. 1902, wyjmujemy ważniejsze pozycye. Dochód roczny ze stałych źródeł dochodowych obliczono na 13.500 koron, wydatki zaś na 43.500 kor. W poprzednich latach przewyżkę w wydatkach pokrywano pięćdziesięcio-procentowymi dodatkami do podatków. Ponieważ jednak dodatki te dają ledwie około jedenastu tysięcy koron, potrzeba więc było szukać innych źródeł pokrycia dla brakujących jeszcze prawie 20.000 kor. P. Sieczka przedstawił trzy alternatywy: 1) podniesienie dodatków do podatków do 80% 2) zaciągnięcie pożyczki bankowej i 3) sprzedaż, stanowiących majątek gminy obligacyi propinacyjnych. Po dyskusyi, jaka się wywiązała nad tymi trzema sposobami pokrycia niedoboru, postanowiono na wniosek pana Ciechomskiego, przyjąć trzeci sposób, t. j. sprzedać obligacye. W motywach wniosku p. Ciechomski zaznaczył, iż sprzedaż ta będzie właściwie korzystniejszą tylko lokatą kapitału. Niedobór bowiem wynika głównie wskutek preliminowanego na rok przyszły wydatku w sumie 20.000 kor. na budowę rzeźni. Obligacyjny zatem kapitał obrócony na budowę rzeźni przyniesie znacznie lepszy procent, niż dawał dotychczas. Na przeprowadzenie takiej operacyi finansowej Rada gminna musi uzyskać zezwolenie Wydziału krajowego, wobec jednak oczywistych korzyści dla gminy z takiej zamiany kapitału, nie można wątpić, że uchwała Rady gminnej zostanie zatwierdzoną.

Preliminarz dochodów ułożony przez zwierzchność gminną przyjęto prawie bez zmiany. Drobną dyskusyę wywołała tylko pozycya 50 kor. spodziewanego dochodu z opłat za prawo czerpania szutru ze stanowiącego własność gminną łożyska potoku Bystrej. Dotychczas opłat takich nie pobierano, dozwalając każdemu członkowi gminy brać szuter bezpłatnie w miarę potrzeby. Za utrzymaniem tego zwyczaju przemawiał dr. Chramiec, oponując przeciwko tej pozycyi dochodu. P. Maciej Gąsienica zwrócił jednak uwagę, że obecnie zjawiają się ludzie, którzy biorą szuter nietylko na własną potrzebę, ale i na handel, słusznem więc jest, aby od takich przynajmniej przedsiębiorców gmina pobierała pewne, drobne bodaj odszkodowanie. Wobec tego wyjaśnienia nową tę pozycyę utrzymano w budżecie.

Najwyższą pozycyę w dochodach stanowi poda-

tek, a właściwie wydzierżawianie podatku konsumcyjnego od mięsa, przewidywany w r. 1902, w sumie 6650 koron. Następny co do wysokości dochód dają opłaty, pobierane za oględziny bydła i mięsa, bo 1200 koron. Potem podatek konsumcyjny od wina 1066 koron. Odsetki od gotówki ulokowanej w kasie oszczędności, od obligacyi i innych kapitałów powinny przynieść około 1300 kor., wobec jednak przewidywanej sprzedaży obligacyi propinacyjnych, dochód z tego źródła zmniejszy się znacznie. Dzierżawa hali targowej da 900 kor., opłaty za korzystanie z rzeźni 360 kor., czynsz za placowe na targu 350 kor., opłata od restauracyj za tak zwane godziny policyjne 150 k., dochód z desynfekcyi 150 kor., od Komisyi klimatycznej, jako dopłata na straż nocną 450 kor., a resztę dochodów dają drobne, kilkadziesiąt koron wynoszące opłaty, jak za oględziny zwłok, czynsz za prawo polowania i t. p.

W wydatkach, poza wymienionemi już 20.000 kor. na budowę rzeźni, najwyższą pozycyę stanowią wydatki na pensye rozmaitych funkcyonaryuszów gminnych, bo łącznie 6876 kor. I tak: płaca wójta 1200 kor., kasyera 600, kontrolera kasy 1200 kor., sekretarza gminnego 1440, asesora 96, weterynarza 960, policyantów 840, akuszerki 240, straży nocnej 300, kominiarza 120, leśnych 70, polowych 60, a prócz tego na umundurowanie policyi i straży nocnej wyznaczono 240 kor. Następną pozycyę stanowią wydatki szkolne łącznie 4150 kor. Dalej rata pożyczki bezprocentowej od Wydziału krajowego na regulacyę ulic 2000 kor., następnie 1000 kor. na straż ogniową, 730 kor. na utrzymanie i asekuracyę budynków gminnych, oraz czynsz na kancelaryę gminną 380 kor., podatki rządowe od majątku gminnego 300 kor., komitetowi parafialnemu i wreszcie kilka jeszcze mniejszych pozycyi.

Gorętszą dyskusyę wywołały tylko dwie pozycye. Mianowicie p. Komisarz wniósł zwiększenie wydatków na policyę, motywując wniosek potrzebą utrzymania stałego inspektora policyi, potrzebą nieodzowną wobec coraz częściej zdarzających się kradzieży. Wyznaczenia pensyi dla inspektora policyi żądało także starostwo specyalnem pismem, które odczytano. Odczytano również odpowiedź zwierzchności gminnej na to pismo. Zwierzchność oponuje stanowczo przeciwko narzucaniu gminie tego rodzaju wydatków, wychodząc przedewszystkiem z zasady, że ponieważ policya potrzebną jest dla gości, niechże więc utrzymuje ją Komisya klimatyczna, od gości czerpiąca dochody i zasobniejsza, a następnie także, że inspektor ten czynnym byłby tylko w obrębie stacyi klimatycznej. Pan Komisarz wystąpił bardzo energicznie przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy. Dziwnem jest, jego zdaniem, to wyłączanie stacyi klimatycznej z obrębu gminy, a dziwniejszem dowodzenie, iż tylko Komisya klimatyczna ma dochody z gości. Potrzeba jest wspólną, więc wspólnemi powinny być wydatki. Ponieważ przy głosowaniu pozycya wydatków na policyę utrzymała się w poprzedniej, nie zwiększonej sumie, p. Komisarz więc zgłosił *votum separatum.* Następnie uchwalono co do tej pozycyi wniosek dra Chramca, żądający, aby zwierzchność gminna rozpatrzyła dokładnie sprawę inspektora i na następne posiedzenie przedstawiła konkretny wniosek.

Druga dyskusya wywiązała się przy omawianiu wydatków na straż ogniową i skończyła się uchwaleniem wniosku dra Chramca, aby wydatek ten podnieść z preliminowanych 200 kor. do 1000 koron. Uchwalono również po małej dyskusyi podniesienie czynszu za lokal kancelaryi gminnej ze 100 na 200 kor.

Po uchwaleniu budżetu dr. Chramiec zdał sprawę z czynności komisyi wodociągowej, upoważnionej przez Radę do uzyskania kosztem 3000 kor. planów na zaprowadzenie wodociągów i kanalizacyi. Komisya postanowiła, aby przed zamówieniem tych planów zasięgnąć zdania znawców i w tym celu zaprosiła na naradę jako specyalistów pp. Folkierskiego, Engla, Bujwida, Chrząszczewskiego, Świderskiego, Horoszkiewicza i protomedyka dra Merunowicza.

Wreszcie uchwalono wydać z lasu gminnego 30 sztuk stojącego drzewa pogorzelcowi z Ciągłówki Janowi Gąsienicy.

W końcu uchwalono wydać 50 kor. z funduszów gminnych na ofiary wrześnieńskiego procesu.

b.

SKŁADKI

na fundusz dla dzieci ofiar wrzesińskiego procesu.

Zebrane w biurze Komisyi klimatycznej i w urzędzie gminnym przez p. Stanisława Roja: T. Piątkiewicz 1 kor., St. Nowakowski 40 h., Jędrzej Stachoń Koszarek 20 h., Jan Hyc 20 h., Marya Hycowa 20 h. Adaś Hyc 20 h., Jędruś Hyc 20 h., Zosia Hycówna 20 h., Jan Sokalski 20 h., Jakób Curuś 20 h., St. Szajna 10 h., Aniela Karpiel 10 h., Rozalia Nędza 2 h., Rozalia Potocznia 4 h., Jędrzej Stopka 22 h., Jakób Walczak 20 h., Jan Walczak 10 h., Jan Walczak

Wójciak 10 h., Jędrzej Stopka 20 h., Wład. Bratko 10 h., Jan Jarząbek 10 h., Jan Łomnicki 10 h., Wawrzyniec Dzielawa 10 h., Józef Kopacz 2 h., Marya Kotońska 40 h., Helena Brzegowa 40 h., Józef Roj Spyrkowski 20 h., Walenty Brzega 1 kor., Jan Gąsienica 20 h., Bronisława Spyrkowska 20 h., Józef Kaspruś 20 h., Stan Bratko 20 h., Jan Słodyczka 20 h., Józef Sobczak 8 h., Stan. Fronczak Kuśnierz 20 h., Ludwik Dziobek 20 h., W. Hott 20 h., Rozalia Adamska 30 h., Katarzyna Byrkenfeld 20 h., Stan. Walczak 10 h., Józef Waliczek 10 h., Wład. Daniec 20 h., Jędrzej Pęksa 20 h., Franc. Galica 2 h., Józef Jakubiec 60 h., Jan Siengera 20 h., Bracia Riegelhauptowie 40 h., Abraham Stotter 20 h., Bernard Horn 20 h., Sobczak 10 h. Goście w sanatoryum śp. dr. M. Hawranka 36 kor. 30 h., Marya Hawrankowa 20 kor., Jurek Hawranek 1 kor., Zygmuś Hawranek 1 kor., Zosia Hawrankówna 1 kor. Razem 70 kor. 30 h.

Na obchodzie rodzinnym u pp. N. N. w Zakopanem: Janikowie 2 k., Bernacki Wł. 50 h. Maryan Budacki 50 h., Marcin Szura 20 h., Szymon Malacina 14 h., Grajcarowie 40 h., Antoni Hoły 16 h., Jędrzej Gładki 1 k., Emma Grajcarówna 20 h., Wiktorya Płazina 20 h. Razem 5 kor. 30 h.

W restauracyi p. Muchowicza zebrane d. 1-go b. m. 10 kor.

Z zebranych w «Gwieździe», niewymienione poprzednio od A. Modlińskiego 4 kor.

Złożyli bezpośrednio w redakcyi: pp. Stan. Mączyński 1 kor., Leisten 2 kor., Adam hr. Komorowski z Muszyny 1 kor.

Lista gości w Zakopanem

od d. 26-go listopada do d. 4-go grudnia.

Zahajsky	Praga	H. «Mors. Oko»
Mühlner Karol	Borszczów	Z. dr. Chramca
Gnus Henryka	Warszawa	Nowotarska 21
Dr. Jabłoński Władysław	»	«Jordanówka»
Kotwicowa Wiktorya	Gub. Witebska	Hot. Skoczyska
Benisławska Zofia	» »	»
Wieruszewska Helena	Poznań	Ogrodowa 3
Dr. Winkowski Franciszek	Tarnów	Z. dr. Chramca
Dr. Misiński Marceli z rodz.	Lwów	Krupówki 7
Hauke Franciszka	»	»
Dr. Łopaciński Michał	Kraków	Chałubińsk. 4
Dunin-Brzeziński Stan.	Łazany	»
Kowadziński Wł. Jan z żoną	Kielce	Krupówki 36
Okońska Jadwiga	Król. Polskie	Chałubińsk. 11
Szczygielska Kazimiera	Grodzisk	Kościeliska 58
Nowicki Kazimierz	Warszawa	Chramcówki 19
Base Edward	Kraków	H. «Mors. Oko»
Miezulska Leonia z córką	Niemirów	«Dworek»
Ks. Sarnecki Antoni	Jasło	H. «Mors. Oko»
Ks. Leśny Ludwik	Szczyrzec	»
Wątorski Stanislaw	Lwów	Krupówki 38
Jasieński Jan	Litwa	«Liliana»
Filarska Emilia z synem	Tuchów	Kościeliska 29
Zienkiewicz inż.	Lwów	Hot. Turystów
Pintnerowa Helena	»	» »
Held Juliusz	Warszawa	Pens. Nouvelle
Radziejowski Stan. z rodz.	Król. Polskie	Chałubińsk. 16
Tyszkiewicz Tadeusz	Gub. Kijowska	Hot. Skoczyska
Dr. Wernberger Eg.	» »	» »
Mańkowska Laura	Podole	» »
Hr. Tarnowska Kazim.	»	» »
Love Charlotte	Lwów	Chałubińsk. 11
Chałubiński Ludwik z żoną	Warszawa	H. «Mors. Oko»

Razem 41 osób. Ogółem od 1-go stycznia 8.338 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grużewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.